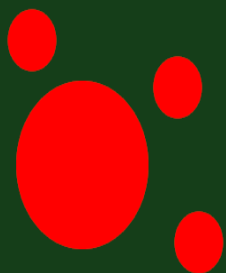


**Zadania z języka polskiego,
edukacji zdrowotnej i wiedzy o
społeczeństwie do fragmentów książki:
„My, dzieci z dworca ZOO” - poziom:
szkoła ponadpodstawowa**

**Patryk Daniel
Garkowski**



**Zadania z języka polskiego, edukacji
zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do
fragmentów książki: „My, dzieci z dworca
ZOO” - poziom: szkoła
ponadpodstawowa**

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

ISBN: 978-83-8386-276-7

Data wydania: 15 czerwca 2025 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Projekt okładki: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

fragment nr 1:

„W paczce był jeszcze jeden chłopak, którego od razu polubiłam. Nazywał się Detlef. Był zupełnie inny niż Atze. Wyglądał bardzo delikatnie, był łagodny i jakoś tak jeszcze dziecinny. Nazywali go Puppi. Miał 16 lat. Z nim rozmawiałam najswobodniej.”¹

fragment nr 2:

„Poszliśmy do knajpy na dworcu Zoo. Była już otwarta. Na tym dworcu byłam po raz pierwszy. To był potwornie syfiasty dworzec. Pełno włóczęgów leżących we własnych rzygowinach, w każdym kącie ubzdryngolone typy. Skąd mogłam wiedzieć, że za parę miesięcy będę tu spędzać każde popołudnie.”²

fragment nr 3:

„Potem mama powiedziała, że parę razy był u niej Detlef i pytał, jak się czuję. Podobno robił wrażenie bardzo zmartwionego, że mnie tak długo nie ma, mówiła mama. Dopiero teraz, tak na dobre, przypomniałam sobie o Detlefie. Miałam go przed oczami, jego ładne, kręcone włosy, jego twarz, która była tak niesamowicie przyjemna. Czułam się okropnie szczęśliwa, że ktoś się o mnie martwił, że jest ktoś, kto mnie naprawdę kocha. Detlef. I miałam normalnie wyrzuty sumienia, że na parę tygodni prawie zapominałam o mojej miłości do niego.

Po paru dniach Detlef dowiedział się skądś, że wróciłam. Kiedy stanął przy moim łóżku, dostałam normalnego szoku. Nie mogłam wydobyć z siebie ani słowa.

Z Detlefa zostały tylko skóra i kości. Ręce miał takie chude, że mogłam je bez wysiłku objąć dłonią. Twarz zupełnie biała, policzki zapadnięte. Ale jeszcze tak samo ładna. Jego niesamowicie przyjemne oczy zrobiły się jakieś takie większe i smutniejsze. Natychmiast znów zaczęłam go kochać do szaleństwa. Zupełnie mi nie przeszkadzało, że wychudł na szkielet. I nie miałam ochoty się zastanawiać, dlaczego jest tak fizycznie wykończony.

Z początku mieliśmy kłopoty z rozmową. Koniecznie chciał słuchać tylko o mnie. Ale ja nie

1 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 48.

2 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 51.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

miałam przecież nic do powiedzenia, co mogłoby go zainteresować. Nawet do głowy mi nie przyszło, żeby mu opowiedzieć o tym, jak było u babci i w co się tam bawiłam. W końcu zapytałam, dlaczego nie chodzi już do „Soundu”. Powiedział, że „Sound” jest przecież do dupy. Chciałam się dowiedzieć, gdzie się teraz podziewa, i w końcu powiedział, że na dworcu Zoo. A co tam robi? Zarabia.

Na razie wcale mnie to nawet nie zaszokowało. Wiedziałam od innych narkomanów, że chodzą czasem na zarobek. Ale co to tak naprawdę znaczy, nie bardzo umiałam sobie wyobrazić. Zresztą, nie chciałam się nawet nad tym dłużej zastanawiać. Wiedziałam tylko, że jakoś zaspokajają pedałów nic przy tym samemu nie czując i dostają za to kupę forsy. Tego dnia byłam tylko szczęśliwa, że Detlef do mnie przyszedł, że mnie jeszcze naprawdę kocha, a ja jego.

W następną niedzielę wolno mi było po raz pierwszy wyjść z domu. Detlef przyszedł po mnie po południu. Poszliśmy do kawiarni przy Lietzenburger Strasse. Były tam same pedały i wielu znało Detlefa. Wszyscy byli dla mnie strasznie mili i prawili mi komplementy. Gratulowali Detlefowi takiej pięknej dziewczyny. Zauważyłam, że Detlef był naprawdę dumny, że jestem jego dziewczyną, i pewnie dlatego zaciągnął mnie do kawiarni, w której wszyscy go znają.

Jakoś spodobali mi się ci pedzie. Byli mili, prawili mi komplementy bez dowalania się, jak inni mężczyźni. Uważali, że jestem przyjemna i podobałam im się, chociaż nic ode mnie nie chcieli. Komplementy wzbudzały we mnie dumę. Poszłam do toalety i popatrzyłam w lustro. Uznałam, że mają rację. Wyglądałam naprawdę dobrze po tych dwóch miesiącach, kiedy nawet nie tknęłam narkotyków. Pomyślałam sobie, że nigdy jeszcze tak dobrze nie wyglądałam.

Detlef powiedział, że musi jeszcze skoczyć na dworzec Zoo, bo umówił się z Berndem, swoim najlepszym przyjacielem. Dzisiaj Bernd zarabiał na nich dwóch. Bo przecież Detlef nie mógł dziś przeze mnie pójść na dworzec. Oczywiście poszłam razem z nim. Poza tym cieszyłam się, że znowu zobaczę Bernda.

Bernd był właśnie gdzieś z klientem. Musieliśmy czekać. Tego wieczora dworzec nie wydawał mi się wcale taki obrzydliwy, jak go zapamiętałam. Zresztą, prawie cały czas patrzyłam na Detlefa. Kiedy Detlef odszedł na chwilę, żeby pogadać z jakimś drugim chłopakiem i przez moment stałam sama, przywalały się do mnie jakieś kasztany. Usłyszałam tylko „sześćdziesiąt marek” czy coś w tym rodzaju. Złapałam Detlefa mocno pod rękę i poczułam się tak jakoś bezpiecznie. Namówiłam go,

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

żeby poszedł ze mną do „Soundu”. A potem żeby odstąpił mi ze swojej porcji na małego niucha.

Oczywiście najpierw nie chciał. Ale powiedziałam do niego: – Tylko dzisiaj. Tak na przywitanie.

Chciałabym być w takim nastroju jak ty. Chyba że ty też nie weźmiesz. – No to dał mi trochę.

Powiedział, że już więcej nigdy nic od niego nie dostanę. Odpowiedziałam mu, że to i tak niepotrzebne. Że w końcu przez dwa i pół miesiąca dowiodłam, że nie jestem uzależniona. I że przez ostatnie tygodnie naprawdę zauważyłam, że bez heroiny jest mi o wiele lepiej.

To ostatnie strasznie go ruszyło. Powiedział: – Słuchaj, malutka, wiesz, ja też przestanę. Jak tobie się udało, to ja też potrafię, z palcem w nosie. – Władował sobie swoją działkę, ja wzięłam niucha. Byliśmy niesamowicie szczęśliwi i rozmawialiśmy o tym, jak to nam będzie dobrze razem, kiedy skończymy z heroiną.

Następnego dnia rano poszłam na dworzec Zoo spotkać się z Detlefem. Znowu dostałam niucha. Spotykałam się z Detlefem na dworcu prawie codziennie po szkole. W końcu przyszedł i ten moment, że znowu sobie władowałam. Zupełnie jakbym nigdy nie wyjeżdżała z Berlina, jakby nie było dla mnie tego dwa i pół miesiąca bez heroiny. Niemal codziennie rozmawialiśmy o tym, żeby przestać, a ja opowiadałam Detlefowi, jakie to łatwe. [...]

Zamiast do „Soundu” chodziłam teraz na dworzec. Nie miałam już innych przyjaciół poza naszą małą paczką z dworca Zoo. Oprócz mnie i Detlefa byli jeszcze Bernd i Axel. Obaj mieli po 16 lat, ćpali jak starzy i chodzili z pedałami za pieniądze. Wszyscy trzej mieszkali u Axela.

Axel był w przeciwieństwie do Detlefa i Bernda niesamowicie brzydki. W jego twarzy nic do siebie nie pasowało. Ręce i nogi też miał jakby od pary. Jednym słowem ostatnia rzecz, na jaką mogą lecieć pedały. Ale zawsze coś załapał i miał nawet stałych klientów. Detlef, jak mu się już chciało od tego wszystkiego rzygać, mógł się na swoich klientów wydzierać i obrażać. I tak zawsze przychodzili w łachę. Axel, z tym swoim wyglądem, musiał zawsze umieć się opanować i udawać cholernie grzecznutkiego. Poza tym musiał mieć w sobie coś szczególnego w łóżku, coś, na co pedały niesamowicie lecą. Inaczej zginąłby przy tej konkurencji, jaka była na dworcu.

Ale jak tylko mógł, mścił się na klientach. Musiał tylko trafić na jelenia, a wtedy oszukiwał, podpuszczał, robił w konia. Axel to był bombowy chłopak. Można go było obrażać i poniżać. Nigdy nie dał po sobie nic poznać. Zawsze był miły. Gotów każdemu pomóc, cecha, której nie spotkałam nigdy u innych narkomanów. W ogóle nie było drugiego takiego jak on. Wydawało się, jakby żył już

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

w zupełnie innym świecie. W rok później było już po nim.

Axel miał podobną historię co i ja. Jego rodzice byli rozwiedzeni. Mieszkał z matką do chwili, kiedy przeniosła się do przyjaciela. Była przynajmniej wspaniałomyślna. Zostawiła mu dwupokojowe mieszkanie z paroma meblami i wstawiła nawet telewizor. Odwiedzała go raz w tygodniu i zostawiała trochę pieniędzy na życie. Wiedziała, że Axel ćpa. I pewnie nieraz mu mówiła, żeby z tym skończył. Twierdziła, że i tak zrobiła dla niego więcej niż inni rodzice. A mianowicie podarowała mu mieszkanie z telewizorem.

Zaczęłam nocować w weekendy u Axela. Mama mi pozwoliła. Znow coś tam nagadałam o jakiejś przyjaciółce.

Mieszkanie Axela było kompletnie zrujnowane. Typowe mieszkanie narkomana. Smród uderzył mnie już od progu. Dookoła walały się puste puszki po rybach i pety. W tym wszystkim stały kubki i filiżanki, w każdym trochę wody, wszędzie popiół, tytoń, bibułki papierosowe. Kiedy chciałam postawić na jednym stole parę jogurtów, z drugiego końca spadły na ziemię dwie otwarte konserwy rybne. Sos wyciekł na dywan. Nikt się tym nie przejął. Właśnie z dywanu zresztą wydobywał się najgorszy smród. Kiedy Axel władował sobie porcję, zobaczyłam, dlaczego tak śmierdzi. Wyciągnął z żyły strzykawkę z resztkami krwi, napełnił ją wodą i różową zupą strzyknął po prostu na dywan. Zawsze tak czyścił sprzęt. Za każdym razem przybywało parę kropel krwi na wyszarganych perskich wzorach. Razem z rybnym sosem dawało to ten słodkawozgniły odór. Nawet firanki były żółte i śmierdziały.”³

3 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 72-75.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

fragment nr 4:

„Miałam chłopaka, który robił coś, czego nie zrobiłby żaden inny narkoman: który dzielił się ze mną każdą paczuszką heroiny. Który zarabiał dla mnie pieniądze wykonując najbardziej syfiastą pracę, jaka istnieje. Musiał obsłużyć co dzień jednego czy dwóch klientów więcej, żebym miała swój przydział. Wszystko było u nas na odwrót. Chłopak szedł na ulicę dla swojej dziewczyny. Możliwe, że byliśmy jedyną parą na świecie, w której tak się działo.

W tym czasie, późną jesienią 1976 roku, nigdy by mi nawet nie przyszło do głowy, żeby samej zarabiać. To znaczy, pewnie zdarzało mi się o tym pomyśleć. Kiedy na przykład miałam wyrzuty sumienia, że Detlef musi iść dla mnie z jakimś obrzydliwym zgredem. Ale zdawałam sobie sprawę, że gdybym chociaż słowem wspomniała, że też chcę zarabiać, to chyba po raz pierwszy dostałabym wtedy od Detlefa w twarz.

Nadal tak naprawdę nie bardzo wiedziałam, na czym to zarabianie właściwie polega. W każdym razie nie zastanawiałam się za mocno i nie chciałam sobie za dokładnie wyobrażać. Detlef nigdy o tym nie mówił. Z rozmów między nimi trzema dowiedziałam się, że obciągają takiemu pedziowi małego albo co najwyżej robią minetę.

Miałam takie wrażenie, że to nie ma żadnego związku ze mną i z Detlefem. W każdym razie nie czułam żadnego wstrętu z powodu tego, co musiał robić. Jeśli on dobiera się do klienta, to jeszcze nie jest tak źle. To jest właśnie jego świńska robota, bez której nie mielibyśmy towaru. Nie chciałam tylko, żeby te zgredy dobierały się do Detlefa. Bo on jest tylko mój.

Początkowo niektórzy ich klienci wydawali mi się nawet całkiem w porządku. Chłopcy mówili czasem, że ten czy tamten jest zupełnie w porządku, tego trzeba by sobie przygruchać na dłużej i mnie się to udzieliło. Niektórzy byli naprawdę mili dla mnie, kiedy spotykali mnie na dworcu z Detlefem. Autentycznie mnie lubili. Nie da się ukryć, że niektórych pedziów normalnie do mnie ciągnęło. Czasem któryś z chłopaków dawał mi dwadzieścia marek i mówił, że to od tego a tego klienta, bo mu się bardzo spodobałam. [...]

Stopniowo zaczęłam też szczerze nienawidzić pedałów. Powoli zaczęłam rozumieć, co tam Detlef z nimi musi wyprawiać. Często zmuszał się do pójścia tylko z najwyższym trudem i obrzydzeniem. Jak nie był zaćpany, to i tak nic z tego nie wychodziło. Na głodzie, a więc wtedy, kiedy najbardziej potrzebował forsy, uciekał klientom. Wtedy szli za niego Axel albo Bernd. Też z najwyższym trudem

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

i obrzydzeniem. Oni też mogli tylko wtedy, jak sobie przedtem władowali. Niesamowicie mnie wpieprzało, że pedały tak łążą za Detlefem. Kiedy ja stałam sobie obok, oni jękali jakieś idiotyczne zaklęcia miłosne i wciskali mu miłosne liściki. Ci, co go zaczepiali, to byli wszystko jacyś cholernie samotni faceci. Ale nie umiałam im współczuć. Najchętniej wydarłabym się na takiego: Czy nie widzisz, pacanie, że Detlef jest tylko mój i nikt do niego nie ma prawa, a już najbardziej taki stary obleśny pedał jak ty. Ale właśnie takich potrzebowaliśmy, bo oni dawali forszę, bo można ich było oskubać jak wielkanocne gęsi.

Potem uświadomiłam sobie, że po dworcu łążą mężczyźni, którzy poznali Detlefa najbliżej jak tylko można, bliżej niż ja sama. Rzygać mi się chciało. A kiedy z jakiejś rozmowy między chłopakami dowiedziałam się przypadkiem, że niektórzy klienci płacą dopiero wtedy, kiedy samemu ma się orgazm, to myślałam, że mnie krew zaleje.

Coraz rzadziej widywałam Detlefa, bo ciągle był gdzieś akurat z jakimś zasranym pedałem. Bałam się o niego. Ktoś mi powiedział, że z czasem chłopaki mogą od tego sami zostać pedałami. Ale nie mogłam robić Detlefowi wyrzutów. Potrzebowaliśmy coraz więcej pieniędzy. A połowa z tego szła przecież na towar dla mnie. Od kiedy byłam z nimi, chciałam – może tylko podświadomie – zostać prawdziwą narkomanką, tak jak oni. Ćpałam codziennie. I zawsze dbałam, żeby mieć wystarczającą ilość heroiny na następny dzień.”⁴

4 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 76-77.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

fragment nr 5:

„Po tym wieczorze, kiedy po raz pierwszy poszłam na zarobek, wszystko było na razie jak dawniej.

Co dzień brzęczałam Detlefowi za uszami, że ja też muszę przecież kombinować jakoś forszę i to więcej niż te parę marek, które udawało mi się zawsze skołować. Detlef reagował normalną zazdrością. Ale on też dawno już zrozumiał, że tak dalej nie da rady, i zaproponował, żebyśmy zarabiali wspólnie.

Przez tyle czasu zdążył się już dobrze rozejrzeć między klientami i wiedział, że jest paru biseksów, a nawet pedałów, którzy całkiem chętnie spróbowaliby tego z dziewczyną – pod warunkiem, że na wszelki wypadek będzie też przy tym chłopak. Detlef powiedział, że poszuka takich, co nie będą się do mnie dobierać, a już na pewno nie zechcą mnie przerznąć. Czyli takich, co to chcą tylko, żeby z nimi coś robić. Takich zresztą Detlef sam najbardziej lubił. Twierdził, że razem możemy zarobić stówę, a nawet więcej. Pierwszym klientem, jakiego Detlef dla nas wypatrzył, był Max Jąkała. Myśmy go tak nazwali. To był stały klient Detlefa, którego też zdążyłam już dość dobrze poznać. Detlef powiedział, że on chce tylko, żeby mu spuścić lanie. Tyle że muszę być od góry rozebrana. Odpowiadało mi to. Pomyślałam sobie, że z tym biciem dobrze się składa, bo będę mogła wyładować swoją agresję do klientów Detlefa. Max Jąkała z miejsca się zapalił, jak Detlef mu zaproponował, żebym ja też poszła. Oczywiście za podwójną cenę. Umówiliśmy się na poniedziałek o trzeciej na dworcu Zoo.

Jak zwykle się spóźniłam. Max Jąkała już czekał. Tylko Detlefa oczywiście nie było. Jak wszyscy narkomani był niesamowicie niesłowny. Od razu słusznie się domyśliłam, że podłapał wcześniej jakiegoś klienta, który dobrze płaci, więc musi mu poświęcić więcej czasu. Czekałam jeszcze z Maxem Jąkałą prawie pół godziny. Detlef nie przychodził. Miałam cholernego cykora. Ale Max Jąkała wyraźnie bał się jeszcze bardziej. Cały czas próbował mi wyjaśnić, że przeszło dziesięć lat nie był z dziewczyną. Nie mógł dokończyć ani jednego słowa. Już normalnie strasznie się jąkał. Teraz w ogóle nie można go było zrozumieć.

Nie mogłam już wytrzymać tego stania z nim na dworcu. Chciałam, żeby to się już skończyło. Poza tym nie miałam już hery i bałam się, że złapie mnie febra, zanim załatwię sprawę z Maxem. Im wyraźniej czułam jego strach, tym większej nabierałam pewności siebie. Zrozumiałam, że po prostu

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

nad nim góruję. W końcu powiedziałam do niego na pełnym luzie: – Chodź, stary. Widzisz, że Detlef nas wystawił. Sama też ci wystarczę. Ale umowa zostaje po staremu. Sto pięćdziesiąt marek.

No i faktycznie wyjął to swoje „tak” i poszliśmy. Wyglądał na kompletnie bezwolnego.

Wzięłam go pod rękę i normalnie prowadziłam ze sobą.

Od Detlefa słyszałam smutną historię Maxa Jąkały. Max był robotnikiem niewykwalifikowanym, miał pod czterdziestkę i pochodził z Hamburga. Jego matka była prostytutką. W dzieciństwie dostawał nieprawdopodobne ciągi. Od matki, od jej alfonsów i w zakładach, w których był. Tak go rozmiękczyli, że z tego strachu nigdy nie nauczył się porządnie mówić i potrzebował teraz lania, żeby się zaspokoić seksualnie.

Poszliśmy oboje do niego do domu. Najpierw zażądałam pieniędzy, chociaż był przecież stałym klientem, z którym właściwie nie trzeba uważać. Faktycznie dał mi 150 marek i byłam troszkę dumna, że tak obojętnie wzięłam od niego tyle forsy.

Zdjęłam trykotowy podkoszulek, ale on dał mi pejcz. Było zupełnie jak w kinie. Przestałam być sobą. Najpierw uderzyłam za słabo. Ale Max zaskomlał, że ma go boleć. No więc w końcu zaczęłam go walić. Wrzeszczał „mamusiu” i coś tam jeszcze. Nie słuchałam tego. Starałam się też nie patrzeć. Mimo wszystko widziałam, jak coraz bardziej puchną pręgi na jego ciele, aż w końcu w niektórych miejscach skóra zaczęła normalnie pękać. To było obrzydliwe i ciągnęło się prawie godzinę.”⁵

5 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 89-91.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

fragment nr 6:

„Max Jąkała był teraz naszym wspólnym stałym klientem, moim i Detlefa. Czasem szliśmy do niego razem, czasem tylko jedno z nas. Max Jąkała był właściwie zupełnie w porządku. W każdym razie kochał nas oboje. Oczywiście nie mógł już płacić nam 150 marek ze swoich marnych zarobków. Ale czterdzieści marek, forszę na jedną działkę, zawsze jakoś uezbierał. Raz nawet rozbił skarbonkę, a potem jeszcze wygrzebał skądś jakieś drobniaki, żeby mi dać dokładnie czterdzieści marek. Jak mi się śpieszyło, mogłam wskoczyć do niego i pożyczyć dwie dychy. Mówiłam mu, że przyjdę jutro o tej i o tej godzinie, i zrobię mu to za 20 marek. Jeśli miał jeszcze tyle forsy, to się zgadzał.

Max Jąkała zawsze na nas czekał. Dla mnie zawsze był mój ulubiony napój, sok brzoskwiniowy. Detlef miał zawsze w lodówce swoje ulubione danie, słodki pudding z grysiku. Max sam go gotował. Poza tym zawsze dawał mi do wyboru jogurt i czekoladę, bo wiedział, że lubię coś takiego przetrącić po robocie. Katowanie Maxa stało się zwykłą rutyną i mogłam potem jeść, pić i nawet trochę z nim potem pogadać.

Coraz bardziej chudł. Autentycznie inwestował w nas każdą markę i nie starczało mu na żarcie dla siebie. Tak się do nas przyzwyczaił i taki był uszczęśliwiony, że prawie się nie jękał, jak był z nami. Zaraz rano kupował kilka gazet. Tylko po to, żeby sprawdzić, czy nie ma informacji o kolejnych śmiertelnych ofiarach heroiny. Kiedyś, jak do niego przyszedłam, żeby wydebić dwudziestaka, jękał się jak obłąkany i był blady jak ściana. W gazetach podali tego dnia, że kolejną ofiarą heroiny w tym roku jest Detlef W. Prawie popłakał się z radości, kiedy mu powiedziałam, że przed chwilą widziałam Detlefa i był raczej żywy. Swoim zwyczajem Max zaczął mi truć, żebyśmy jednak odpuścili sobie z tą heroiną, bo inaczej też umrzemy. Odpowiedziałam mu lodowato, że jak skończymy z heroiną, to przestaniemy do niego przychodzić. Nic już nie powiedział.

Nasz stosunek do Maxa Jąkały był dosyć dziwaczny. Nienawidziliśmy wszystkich klientów. Nienawidziliśmy więc także Maxa. Ale jakoś tak uważaliśmy też, że jest całkiem w porządku. Może dlatego, że zawsze bez problemów można było u niego zarobić czterdzieści marek. Ale na pewno czuliśmy też coś jakby litość. To był ktoś, komu w gruncie rzeczy szło jeszcze bardziej parszywie niż nam. Nie da się ukryć, że był kompletnie samotny i miał tylko nas. Dla nas się zarzynał. Ale nad tym wcale się za bardzo nie zastanawialiśmy. Później wykończyliśmy tak niejednego klienta.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Czasami nawet siedzieliśmy sobie u Maxa na telewizji i zostawialiśmy na noc. Odstępował nam wtedy swoje łóżko, a sam spał na podłodze. Którejś nocy wszyscy mieliśmy wspaniały humor. Max Jąkała puścił zwariowaną muzykę, założył perukę z długimi włosami i obłądną futrzaną kapotę. Zaczął tańczyć po wariacku i umieraliśmy ze śmiechu. Nagle potknął się, upadł i walnął głową w maszynę do szycia. Parę minut leżał nieprzytomny. Autentycznie się przejęliśmy i zadzwoniliśmy po lekarza. Max Jąkała miał wstrząs mózgu i musiał leżeć dwa tygodnie w łóżku.

Zaraz potem wyleciał z pracy. Kompletnie zszedł na psy, chociaż nawet nie spróbował narkotyków. Załatwili go narkomani. My. Błagał, żebyśmy go przynajmniej czasem odwiedzili. Ale takie przyjacielskie wizyty dla narkomana nie istnieją. Po pierwsze dlatego, że nie potrafi znaleźć w sobie tyle uczucia dla kogoś drugiego. Ale przede wszystkim dlatego, że przez cały dzień tylko łązi, żeby skombinować forszę i towar, i poważnie nie ma czasu na takie rzeczy.”⁶

fragment nr 7:

„Moje kłótnie z Detlefem też robiły się coraz bardziej fatalne. Oboje byliśmy już fizycznie dosyć wykończeni. Ja przy moim metr sześćdziesiąt dziewięć wzrostu spadałam do czterdziestu trzech kilogramów, Detlef, który ma metr siedemdziesiąt sześć do pięćdziesięciu czterech kilogramów. Często bardzo źle się fizycznie czuliśmy, wtedy wszystko nas wnerwiało i potrafiliśmy być dla siebie naprawdę obrzydliwi. Autentycznie staraliśmy się w brutalny sposób wykończyć się nawzajem. Każde z nas dobierało się przy tym do najsłabszego punktu drugiego. A tym punktem było oczywiście zarabianie, chociaż normalnie traktowaliśmy to tak, jakby chodziło o całkiem uboczną rutynową sprawę.

Detlef mówił wtedy: – Nie wyobrażaj sobie, że będę spał z taką pipą, co daje się walić najgorszym bucom.

A ja odpowiadałam: – I tak mnie już wkurwia, że się dajesz jebać w dupę. – I tak dalej.

W końcu zaczynałam przeważnie płakać, a Detlef był kompletnie wykończony, albo płakaliśmy oboje. Jak któreś z nas było na głodzie, to drugie mogło go wykończyć z palcem w nosie. To, że w końcu znówu tuliliśmy się do siebie jak dwa dzieciaki, niczego właściwie nie załatwiało. Już nie tylko między nami, dziewczynami, ale też między mną a Detlefem zrobiło się tak, że każde z nas widziało

6 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 91-93.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

w tym drugim swoje własne zeszmacenie. Człowiek nienawidził tej własnej beznadziejności i wyżywał się na drugim za taką samą beznadziejność, bo chciał sobie chyba udowodnić, że wcale jeszcze taki beznadziejny nie jest.

Oczywiście tę agresję wyładowywało się też na obcych. Wpieniałam się od razu, jak tylko zobaczyłam gdzieś na dworcu te babsztyle z siatami zakupów. Zaraz wsiadałam z zapalonym papierosem do wagonu dla niepalących. Kiedy zaczynały coś marudzić, to mówiłam, że jak im się nie podoba, to mogą sobie iść do innego przedziału. Największą miałam radochę, jak mi się udało sprzątnąć takiej babie sprzed nosa wolne miejsce. Czasem od tych moich numerów robił się szum na cały przedział, a bywało i tak, że siłą wysadzali mnie na peron. Mnie samą wkurzało, że się tak zachowuję.”⁷

fragment nr 8:

„Żeby być z Detlefem, musiałam teraz często chodzić do Rolfa, tego jego klienta. Bo nigdzie nie mieliśmy już wspólnego łóżka. Od początku nie lubiłam tego Rolfa. Był w Detlefie kompletnie zakochany. No i oczywiście zazdrosny o mnie. Kiedy kłóciłam się z Detlefem, był cały szczęśliwy i stawał po jego stronie. Wtedy normalnie dostawałam kurwicy. Detlef traktował Rolfa jak jakąś kompletnie uległą żonę czy dziewczynę. Wysyłał go do sklepu, kazał mu gotować i zmywać. To też mnie wpieniało, bo sama bym dla niego chętnie robiła zakupy i gotowała.

Powiedziałam Detlefowi: – Słuchaj, nasza trójka po prostu do siebie nie pasuje. – Ale Detlef stwierdził, że nie miałby gdzie spać. I że Rolf tak właściwie jest całkiem w porządku. W każdym razie nie zna drugiego klienta, który by się tak mało czepiał, jak Rolf.

Detlef mógł robić z Rolfem, co mu się podobało. Wrzeszczał na niego i mówił: – Ciesz się, że w ogóle u ciebie mieszkam. – Detlef szedł z nim do łóżka tylko wtedy, jak gwałtownie potrzebował forsy. Nasze stało w tym samym pokoju co Rolfa. Kiedy kochaliśmy się ze sobą, Rolf oglądał telewizję albo po prostu się odwracał. Był kompletnym pedałem i nie chciał patrzeć, jak kocham się z Detlefem. W tym czasie wszyscy troje byliśmy już zdrowo porypani.

Bez przerwy się bałam, że przez to wszystko Detlef sam zostanie pedałem. Jednej nocy to nawet myślałam, że już koniec. Detlef musiał iść z Rolfem do łóżka, bo nie miał forsy. Ja leżałam w naszym.

⁷ Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 98-99.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Detlef zgasił światło. Zawsze tak robił, kiedy musiał zaspokoić Rolf. Cała sprawa trwała mi podejrzanie długo. I wydawało mi się, że słyszę pojękiwanie Detlefa. Wstałam i zapaliłam świecę. Obaj byli schowani pod kocem. Wydawało mi się, że obrabiają się nawzajem. A to było złamanie mojej umowy z Detlefem, jeśli pozwalał się dotykać. Niesamowicie mnie to zabulgotało. Byłam taka zła, że nie potrafiłam powiedzieć, żeby może Detlef wreszcie już do mnie przyszedł. Zamiast tego powiedziałam: – Ale radocha, co? – Detlef w ogóle się nie odezwał, ale Rolf się wpienił. Zgasił świecę. Detlef został na całą noc z Rolfem. A ja płakałam w poduszkę. Szlochałam po cichu, bo nie chciałam, żeby oni słyszeli, jak mnie to wzięło. Następnego dnia byłam taka zła i smutna, że poważnie się zastanawiałam, czy nie zostawić Detlefa. Nie zdawaliśmy sobie w pełni sprawy, jak bardzo heroina zdążyła już opanować same podstawy naszej miłości.

W każdym razie uświadomiłam sobie bardzo wyraźnie, że dopóki ćpamy, Detlef nie jest tylko mój. Że muszę go dzielić z jego klientami, zwłaszcza z Rolfem. Nie inaczej było ze mną. Znowu musiałam codziennie łązić na dworzec Zoo, a że najczęściej czas mnie naglił, to już nie mogłam tak przebierać w klientach i nie zawsze udało mi się przepchnąć swoje warunki.”⁸

8 Christiane F. (z zapisu magnetofonowego podali do druku Kai Hermann, Horst Rieck) (przeł. Ryszard Turczyn), *My, dzieci z dworca ZOO*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa, s. 129-130.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 1. Co to jest powieść dokumentalna? Czy utwór: „My, dzieci z dworca ZOO” stanowi dokumentalną powieść? Uzasadnij swą odpowiedź. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2. Czym jest autentyzm w literaturze? Czy w książce „My, dzieci z dworca ZOO” mamy do czynienia z autentyzmem? Uzasadnij swoją odpowiedź. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 3. Czy książka „My, dzieci z dworca ZOO” jest reportażem i czy możemy zaliczyć ją do literatury faktu? Odpowiedź swoją uzasadnij. (0-4 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 4. Jaki rodzaj narracji występuje w tekście? (0-1 p.)

- a) Narracja auktorialna.
- b) Narracja trzecioosobowa.
- c) Narracja pierwszoosobowa.
- d) Narracja zdeintegrowana i jednocześnie fantastyczno-naukowa.

Zadanie 5. Co to jest język potoczny? Ty wykaż, że w tekście mamy do czynienia z potocznym językiem. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. Wymień dwa miejsca toczenia się akcji utworu. (0-2 p.)

- 1)
- 2)

Zadanie 7. Jak wyglądał Detlef? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 8. Na początku akcji utworu Detlef miał lat: (0-1 p.)

- a) 13.
- b) 14.
- c) 16.
- d) 19.

Zadanie 9. Co to jest uzależnienie? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. Od jakiego narkotyku/od jakiej substancji narkotycznej uzależnieni byli: Detlef oraz Christiane? (0-1 p.)

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 11. Czym jest paczka w socjologicznym rozumieniu? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 12. Dlaczego Christiane polubiła Detlefa? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 13. Jak wyglądał dworzec Zoo? Jacy inni niż pasażerowie ludzie w jego przestrzeni przebywali? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 14. Czym jest zbiorowość społeczna? Czy osoby przebywające na terenie dworca możemy określić jako społeczną zbiorowość? Uzasadnij swe stanowisko. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 15. Wymień pięć barier komunikacyjnych. (0-5 p.)

- 1)
- 2)
- 3)
- 4)
- 5)

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 16. W jaki sposób zarabiał Detlef? Czy sposób jego zarobkowania można by określić jako ryzykowny? Uzasadnij swą odpowiedź. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 17. Czym są eufemizmy? Proszę napisać eufemizmy/konstrukcje eufemistyczne do następujących negatywnych, ujemnie zabarwionych emocjonalnie określeń: pedał, zgred, jeleń. (0-4 p.)

.....

.....

.....

.....

określenie	eufemizm/konstrukcja eufemistyczna do tegoż określenia
pedał	
zgred	
jeleń	

Zadanie 18. Co to są komplementy? Kto obdarzał komplementami Christiane - narratorkę występującą w tekście? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 19. Kim był Bernd? I jaka relacja łączyła Bernda z Detlefem? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 20. Proszę oznajmić cztery możliwe skutki, konsekwencje uzależnienia od heroiny. (0-4 p.)

- 1)
- 2)
- 3)
- 4)
-

Zadanie 21. W jakiej formie/postaci heroinę zażywał młodzieniec Detlef? (0-1 p.)

.....

.....

Zadanie 22. Dlaczego, według Christiane, Axel musiał być grzeczny oraz opanowany wobec homoseksualnych osób płci męskiej? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 23. Odpowiedz, co takiego zrobiła mama Axela? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 24. Opisz, jakie było mieszkanie Axela. I rozstrzygnij, czy opis mieszkania Axela stanowi naturalistyczny. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 25. Rozstrzygnij, jaki wpływ miała na Detlefa heroina, jeśli chodzi o jego kontakty seksualne z klientami. Do wyboru masz następujące trzy wpływy: halucynogeny, pobudzający i hamujący. Swe stanowisko uzasadnij poprzez odwołanie się do tekstu. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 26. Z czego mogło wynikać obrzydzenie Detlefa, gdy chodzi o jego kontakty seksualne z klientami, homoseksualistami? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 27. Proszę przedstawić, ogólnie, zasady profilaktyki, gdy chodzi o choroby przenoszone drogą płciową oraz choroby rozrodczego układu. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 28. Wymień dwie choroby przenoszone drogą płciową/weneryczne i opisz jedną z nich, wybraną. W odpowiedzi musisz uwzględnić objawy tejże choroby przenoszonej płciową drogą.

(0-3 p.)

1)

2)

...)

Zadanie 29. Opisz krótko relację Detlefa z Maxem Jąkałą. (0-1 p.)

Zadanie 30. Kim był Max Jąkała? Czego ten mężczyzna sobie życzył? Co on erotycznego lubił? W jaki sposób mężczyzna ten uzyskiwał rozkosz, seksualne zaspokojenie? (0-2 p.)

Zadanie 31. Według relacji obecnej w tekście mama Maxa Jąkały była: (0-1 p.)

- a) prostytutką.
- b) robotnicą w fabryce konserw rybnych.
- c) listonoszką.
- d) stewardessą samolotową.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 32. Co to jest komizm sytuacyjny? Przedstaw komizm sytuacyjny obecny we fragmencie nr 6. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 33. Co gotował dla Detlefa Max Jąkała i co było ulubionym daniem młodzieńca Detlefa? (0-1 p.)

- a) Słodki pudding z grysiku.
- b) Bigos.
- c) Stek.
- d) Ogórkową zupę/ogórkowa zupa.

Zadanie 34. Max Jąkała przygotowywał dla Christiane jej ulubiony napój, a mianowicie sok: (0-1 p.)

- a) rabarbarowy.
- b) malinowy.
- c) ananasowy.
- d) brzoskwiniowy.

Zadanie 35. Co to jest przedsiębiorczość? Czy Maxa Jąkała określić możemy jako przedsiębiorczą osobę? Uzasadnij swe stanowisko w tej materii. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 36. Ustal, które stwierdzenia są prawdziwe, a które fałszywe. (0-23 p.)

- 1) W powieści „My, dzieci z dworca ZOO” występuje motyw objawów abstynencyjnych, objawów odstawieniowych, gdy chodzi o heroinę. prawda/fałsz
- 2) W książce „My, dzieci z dworca ZOO” występuje motyw bicia człowieka. prawda/fałsz
- 3) W utworze „My, dzieci z dworca ZOO” występuje typ bohatera - narkomana. prawda/fałsz
- 4) Narratorka występująca w utworze to osoba z uzależnieniem od heroiny. prawda/fałsz
- 5) Heroina to środek psychoaktywny. prawda/fałsz
- 6) W przypadku opisu dworca Zoo mamy do czynienia z antyestetyzmem. prawda/fałsz
- 7) Chłopiec Detlef wcale, w ogóle nie interesował się nastolatką Christiane. prawda/fałsz
- 8) Jak wynika z relacji Christiane, przyzwyczała się ona do dworca Zoo - do jego wyglądu, stanu. prawda/fałsz
- 9) Pobyt Christiane u babci mógł stanowić dla tej młodej dziewczyny formę terapii uzależnieniowej. prawda/fałsz
- 10) W tekście występują dialogi - rozmowy ludzi. prawda/fałsz
- 11) Zgodnie z tekstem, na dworcu Zoo zachodziła socjalizacja dewiacyjna. prawda/fałsz
- 12) W przypadku Detlefa oraz Christiane zachodziła dewiacyjna socjalizacja (będąca jednym z rodzajów procesów socjalizacji). prawda/fałsz
- 13) Detlef za pieniądze odbywał seksualne stosunki z homoseksualistami. prawda/fałsz
- 14) Jeśli chodzi o usługi seksualne, w przestrzeni dworca Zoo panowała konkurencja. prawda/fałsz
- 15) W zadbanym mieszkaniu Axela było bardzo czysto i schludnie. prawda/fałsz
- 16) Na Christiane substancja narkotyczna heroina działała wysoce halucynogennie - oto dziewczyna miała omamy wzrokowe, a także słuchowe i przez to nie mogła zadowalać seksualnie klientów. prawda/fałsz
- 17) Detlef traktował jak dżdżownicę, robaka oraz chłostał Maxa Jąkałę zawsze bezpłatnie, nie oczekując za to żadnego wynagrodzenia i wraz z biegiem, posuwaniem się akcji powieści psychologicznej do przodu Detlef zaczął traktować Maxa jak ojca. prawda/fałsz
- 18) Max Jąkała zamknął Detlefa w swoim domu położonym na uboczu miasta Berlina i tam chłopca okrutnie torturował prawie każdego dnia. prawda/fałsz
- 19) Wyraz heroina stanowi homofon. prawda/fałsz
- 20) Wysłanie kogoś siłą z pojazdu okazać się może sankcją społeczną. prawda/fałsz
- 21) W przedstawionym świecie kontrola społeczna nie działa, nie funkcjonuje jak należy, zawodzi, jest ona zaburzona - młodzi ludzie mogą bowiem bez przeszkód nabywać i zażywać substancję narkotyczną heroinę, mimo obowiązującego niemieckiego prawa. prawda/fałsz
- 22) Rolf - ojciec Detlefa cierpiał na alkoholizm. prawda/fałsz
- 23) Detlef codziennie wiązał Rolf'a jak robaka, dżdżownicę (stopy ofiary związane razem, ręce przytwierdzone do tułowia) i traktował go jak niewolnika; w końcu zaś Detlef swą ofiarę w podeszłym wieku uśmiercił okrutnie. prawda/fałsz

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 37. Wymień dwa rozchody/wydatki, gdy chodzi o gospodarstwo domowe Maxa Jąkały. Rozstrzygnij, czy Max Jąkała tworzył gospodarstwo domowe jednoosobowe czy wieloosobowe. (0-3 p.)

- 1)
- 2)
-
-

Zadanie 38. Na podstawie tekstu udziel odpowiedzi, dlaczego Max Jąkała był pewnego razu *blady jak ściana*? (0-1 p.)

.....

.....

Zadanie 39. W co uderzył głową Max Jąkała? (0-1 p.)

- a) W brudną posadzkę obskurnej toalety dworca Zoo.
- b) W maszynę do szycia.
- c) W kamienną kolumnę.
- d) W drogowy znak.

Zadanie 40. Wyjaśnij, co oznacza określenie: zejść na psy? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 41. Wymień jedną czynność seksualną, którą gejom oferował Detlef. (0-1 p.)

.....

.....

Zadanie 42. Na podstawie fragmentu siódmego ustal, jaki typ norm społecznych naruszała narratorka Christiane, gdy wsiadała z zapalonym papierosem do wagonu przeznaczonego dla osób niepalących. Swą odpowiedź uzasadnij poprzez odwołanie się do tekstu. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 43. Wytłumacz, co to jest palenie bierne? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 44. Na podstawie fragmentu ósmego napisz, kim był Rolf i odpowiedz, dlaczego Christiane Rolf nie lubiła. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 45. Co to jest asertywność? Czy Rolf, a także Christiane możemy określić jako osoby asertywne? Uzasadnij swą opinię. (0-5 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

Zadanie 46. Wyjaśnij pojęcia. (0-18 p.)

- 1) narkomania -
.....
.....
- 2) seksualny partner -
.....
.....
- 3) orgazm -
.....
.....
- 4) liścik miłosny -
.....
.....
- 5) tortury -
.....
.....
- 6) brzydota -
.....
.....
- 7) biseksualizm -
.....
.....
- 8) reportaż -
.....
.....
- 9) nekrolog -
.....
.....
- 10) kłótnia -
.....
.....
- 11) przypadkowe kontakty seksualne -
.....
.....
- 12) cielesne kary -
.....
.....
- 13) antyestetyzm -
.....
.....
- 14) konflikt wewnętrzny -
.....
.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, edukacji zdrowotnej i wiedzy o społeczeństwie do fragmentów książki: „My, dzieci z dworca ZOO” - poziom: szkoła ponadpodstawowa

15) samotność -

.....

.....

16) agresja -

.....

.....

17) poniżanie -

.....

.....

18) rozmowa -

.....

.....